

Leopold Rzodkiewicz

Wszystkich Świętych, Propozycja Jezusa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 201-203

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UROCZYŚTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 1997

Propozycja Jezusa

Niekiedy mówi się, że Bóg lubi paradoksy. Cała historia zbawienia zdaje się potwierdzać tę tezę. Można by mnożyć przykłady Bożego działania, który z nicości powołuje cudowny wszechświat, poprzez słabość okazuje niezwykłą moc, z upadku dźwiga do tryumfu. Historia postaci biblijnych – Józefa, Mojżesza, Szymona Piotra wskazują na taką właśnie ekonomię zbawczą – Moc Boża okazuje się w słabości.

Uroczystość Wszystkich Świętych również przypomina o takim sposobie Bożego działania. W tajemnicy świętych obcowania spotykamy się w Chrystusie z tymi, którzy w ziemskim życiu niejednokrotnie, „po ludzku”, przegrali. Ich życie naznaczone było cierpieniem i kłękami, wielu z nich padło ofiarą chorych z nienawiści do Boga zbrodniarzy. Jednak w perspektywie wieczności utracona przez nich ziemská egzystencja doznaje cudownej przemiany w królestwie Boga. Są nazwani błogosławionymi, świętymi, szczęśliwymi bo uwierzyli na ziemi, iż miłość Boga, zaufanie do Niego ma wartość nieprzemijającą i zostanie ocalone nawet po śmierci.

Czytania mszalne przewidziane na liturgię Uroczystości Wszystkich Świętych przynoszą tematykę ostatecznych spraw egzystencji ludzkiej.

Fragment Apokalipsy dotyka problemu ostatecznego rozrachunku pomiędzy dobrem i złem. Na ziemi toczy się jeszcze walka, ale w niebie są już ci, którzy zwycięsko przeszli doczesną pielgrzymkę. Męczennicy cieszą się już owocami zwycięstwa i wstawiają się za tymi, którzy jeszcze się zmagają w walce o osiągnięcie zbawienia. Choć bardzo liczna rzesza (liczba 144 tysiące wyraża mnóstwo) osiągnęła już cel ostateczny, to jednak wspólnota zbawionych nie jest zamknięta, bo dołączają do niej ludzie ze wszystkich narodów i pokoleń.

Czytanie z pierwszego listu św. Jana wyjaśnia cel ludzkich zmagania ze złem: *będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest*. W każdym z ludzi drzemie tęsknota za nieśmiertelnością, wiecznym istnieniem. Bóg podzielił się z człowiekiem darem życia. On – ukochane przez Boga stworzenie może mieć udział we wspólnocie Boga. Człowiek poszukując tej wspólnoty w raj uległ pokusie szatańskiej *będziecie jak bogowie* i przekroczył Boży zakaz. Święty Jan pokazuje drogę posłuszeństwa Bogu, ścieżkę uświęcenia, po której można dojść do prawdziwego dziecięstwa Bożego. Nieomylną drogę i dowód miłości Bożej znajdujemy w osobie Jezusa Chrystusa, który podporządkowany woli Ojca, umierając na krzyżu dla zbawienia człowieka, pokazał najbardziej dobitnie miarę Ojcowskiej miłości i sposób osiągnięcia Królestwa Boga.

Kazanie na Górze przynosi proklamację ośmiu błogosławieństw, które określić możemy mianem konstytucji Królestwa Bożego. Jest to program dla tych, którzy pragną pójść drogą uświęcenia. Wszyscy Święci, których dzisiaj czcimy nazwani są przez Chrystusa „błogosławionymi”. Oni zrealizowali doskonale drogę ośmiu błogosławieństw, choć każdy z nich w sposób szczególny, tylko dla siebie charakterystyczny, był naśladowcą Jezusa.

Popatrzmy bliżej na program, który zapewnia uczestnictwo w wiecznej wspólnocie Boga.

Błogosławieni ubodzy w duchu. Są nimi ci, którzy opierają swoją pewność o zaufanie do Boga. Są otwarci na Jego natchnienia i powierzają Mu całkowicie swój los. Postawa wewnętrznej wolności od wszystkiego co zbyt mocno wiąże człowieka z ziemską egzystencją pozwala im pełniej otwierać się na Boga i dostrzegać potrzeby bliźniego. Tak pojęte ubóstwo paradoksalnie czyni człowieka bogatym przed Bogiem.

Błogosławieni, którzy płaczą. Dla prawdziwie wierzącego istnieje tylko jeden prawdziwy powód do płaczu. Wtedy, gdy widzi świat i ludzi oddalonych od Boga, żyjących tak, jak gdyby On nie istniał lub nie liczących się z Nim na co dzień. Zmartwychwstały Chrystus dał się rozpoznać płaczącej Marii Magdalenie. Smutek i cierpienie przeżywane z wiarą kierują serce człowieka ku wartościom głębszym, do większych radości.

Błogosławieni cisi. Nie są nimi ludzie unikający jakiegokolwiek konfrontacji, bojaźliwi czy wręcz słabi, nie umiejący stawiać czoła życiowym trudnościom. Ta cecha charakteryzuje ludzi, którzy wyciągają konsekwencje ze swojej wiary. Rzeczywiście ten kto ufa Bogu nie potrzebuje stosować siły jako argumentu. Przemoc jest w istocie wynikiem słabości, pychy i chorych ambicji. Naśladowca Chrystusa jest cichy i pokorny, jak sam Jezus Chrystus: *Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.*

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Oni dobrze wiedzą, że niesprawiedliwa sytuacja, w której przyszło im żyć nie jest wynikiem woli Bożej, dlatego gorąco pragną spełnienia się tego, co Bóg zamierzył. Pragną wyzwolenia i porządku ustalonego przez Bożą Opatrzność. Dopóki wierzą, to również wiedzą, że wyzwolenie jest pewne, bo Bóg nigdy nie zawodzi. Każdy nowy dzień, każdy wschód słońca, każdorazowy powrót wiosny przekonuje ich o dniu prawdziwego zmartwychwstania, powrotu Chrystusa i życia „w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”.

Błogosławieni miłosierni. Bo są naśladowcami Boga, który wiele razy przedstawia Siebie jako Miłosierdzie. Świadczenie miłosierdzia wobec bliźniego to świadectwo życia Bożego w nas samych i miara oddania siebie Bogu. Czynieć miłosierdzie to oddać drugiemu całe serce – *miseri cor dare.*

Błogosławieni czystego serca. Serce to synonim sumienia. Czyste sumienie daje jasny ogląd rzeczywistości. Dlatego jest to błogosławieństwo światła, czystości wewnętrznej, prawdy serca. Błogosławieni, którzy nie są dwulicowi, którzy nie zmieniają się w zależności od sytuacji. Którzy nie igrają z Bogiem i bliźnimi. Błogosławieni, którzy żyją w prawdzie wobec siebie i wobec drugich. Bowiemy prawda rzeczywiście daje pokój serca.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój. Jak wielu jest ludzi, którzy sieją przemoc, niezgodę, rozłamy i podziały. Kto nie ma pokoju w sobie, nie może go dawać innym. Kto ma pokój w sercu, obdarowuje nim wtedy, gdy tylko się pojawi. Jak święty Franciszek staje się „narzędziem pokoju”.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. To błogosławieństwo zrozumieli Apostołowie, którzy skazani na biczowanie przez

Sanhedryn byli szczęśliwi, że mogli cierpieć dla imienia Jezusa. Rozumieli to męczennicy w przeszłości i także ci dzisiejsi. Bo czuli zbliżającą się radość nieba i bliskość spotkania z Chrystusem, który otrze każdą łzę.

Błogosławieństwa są propozycją Boga skierowaną do każdego człowieka. Ci którzy z niej skorzystali są dzisiaj wspominani przez nas jako „Wszyscy Święci”.

ks. Leopold Rzodkiewicz

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – 2 XI 1997
(Mdr 3,1-6.9; 2 Kor 4,14 – 5,1; J 14,1-6)

Przez dom ziemski do Domu Ojca

1. Dzień szczególnej wspólnoty ze zmarłymi

Po dniu naszej łączności ze wszystkimi zbawionymi w niebie, przeżywamy dziś dzień poświęcony wiernym zmarłym. Naszą modlitwą ogarniamy tych, którzy oczekują na pełnię zbawienia. Z ziemi, na której oni kiedyś byli, ślemy im dziś naszą braterską i siostrzaną pomoc modlitewną. Wiemy, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. My natomiast możemy im wyświadczyć wielką przysługę, modląc się za nich, uczestnicząc w liturgii Mszy św., ofiarowując za nich Komunię św.

W każdej Eucharystii Kościół modli się za zmarłych, poleca ich miłosierdziu Bożemu. Dziś zaś w szczególny sposób pamiętamy o nich, zwłaszcza o naszych bliskich, z którymi szliśmy razem przez życie, którzy nas poprzedzili w drodze do wieczności.

Na dzisiejszej liturgii słowo Boże ukazuje nam perspektywę życia wiecznego. Ukazuje nam niebieski dom, w którym mamy zamieszkać na zawsze.

2. Dom ziemski i dom niebieski

Apostoł Paweł mówi o naszym przyszłym mieszkaniu w sposób następujący: *Jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie* (2 Kor 5, 1). Zaś Chrystus ogłasza: *Niech się nie trwoży serce wasze... w domu Ojca mego jest mieszkań wiele* (J 14, 1-2). A więc czeka na nas dom, *dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie* (2 Kor 5, 1).

Czym jest ten dom Ojca, w którym Chrystus przygotowuje dla swoich miejsca? Najpierw pomyślmy, czym jest dla nas dom, tu na ziemi. Gdy mowa o domu, to najczęściej myślimy o domu rodzinnym. Dom rodzinny to dom naszych rodzin; dom naszego dzieciństwa i młodości; dom zabaw; dom pierwszych uroczystości religijnych: chrztu św., pierwszej Komunii św. Dom rodzinny to miejsce przebywania najbliższych nam osób, to przystań, w której się wypoczywa, do której się chętnie powraca. W domu człowiek czuje się najlepiej. Z najlepszego urlopu, z